

Gazeta

Rymanowska



W NUMERZE:

- Prosto z gminy
- Krzyżówka "gigant"
- Ukwiecony Rymanów
- Zastłższane wieści
- TS Rymanów Zdrój
- Rymanowska historia
- 10 lat temu
- Oświata w gminie
- Dekomunizacja
- Wigilijne obrzędy
- Co z telefonami ?
- Wykaz dotychczasowych autorów
- Pomysły ekologiczne

NUMER 10

ŚWIEŹA 1991

KOSZT WYDANIA 2000 zł

O CHOINCE, WIGILII I WIGILIJNYCH OBRZĘDACH

"Chwała Libanu do ciebie przyjdzie, jodła i bukszpan i sosna społem, aby przyozdobić miejsce świętości mojej".

(Izajasz, 60,13)

Poszukujący rodowodu choinki obecnej w naszych domach w okresie świąt Bożego Narodzenia, wskazując na wiele tropów, na ogół rzadko wspominają o tym, wywodzącym się z proroctwa Izajasza. Dociekliwość badaczy odsyła nas aż do czasów starożytnych, np. do Aten, w których podczas uroczystości ku czci Apollina strojono gałąź z drzewa laurowego lub oliwkowego figami, naczynkami z winem, miodem i oliwą. Gałąź taką umieszczano na drzwiach świątyni i domów prywatnych.

dokończenie na stronie 5

DEKOMUNIZACJA - RACJE I EMOCJE

Dekomunizacja - słowo klucz, wokół którego narosło wiele niejasności, mitów, złośliwych komentarzy, etc. Używa się tego słowa bardzo często i to w różnych znaczeniach, dzięki temu stało się ono pojęciem bardzo rozmytym i niejednoznacznym. Ludzie zdążyli się podzielić już na zwolenników i przeciwników dekomunizacji, chociaż podział ten wcale nie jest podtykowany względami merytorycznymi, a raczej emocjonalnymi.

c.d. na stronie 4.

SZKOLNA MIZERIA SZANSY I ZAGROŻENIA OŚWIATY

8 listopada odbyło się w siedzibie redakcji Gazety spotkanie poświęcone problemowi oświaty. Gośćmi naszymi byli przedstawiciele środowiska nauczycielskiego. Pan Mirosław Mańkowski - dyrektor Delegatury KOiW w Krośnie oraz Burmistrz Miasta i Gminy w osobie p. J. Rajchla.

ciąg dalszy na stronach 2 i 3



Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia,
A w Nowym Roku
Szczęścia powodzenia !
życzy Redakcja
Gazety Rymanowskiej

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku dla mieszkańców całej gminy składamy serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne.

Do siego roku

Rada i Zarząd
Gminy

SZKOLNA MIZERIA SZANSE I ZAGROŻENIA OSWIATY

c.d. ze str. 1.

Intencją naszą (organizatorów spotkania) jest chęć przybliżenia Czytelnikom Gazety a zarazem mieszkańcom naszej gminy złożonej sytuacji, w jakiej znalazła się oświata po ostatnich cięciach budżetowych (przypomnijmy, że miast planowanych 50 mln. zł. otrzymał resort tylko 30). Chcielibyśmy też wyartykułować pewne niepokoje panujące w środowisku nauczycielskim, zastrzegamy sobie przy tym, iż nie mamy ambicji mówienia wszystkiego i o wszystkim. Mamy świadomość własnych ograniczeń uniemożliwiających pełne i wyczerpujące przedstawienie wielu spraw. Pozostaje nam żywić nadzieję, że uczynią to wspólnymi siłami inni przedstawiciele naszego zawodu, my zaś tekstem niniejszym dajemy temu początek.

Czytelników informujemy, iż pomieszenie ról (raz występujemy jako G.R., to znów z imienia i nazwiska) jest skutkiem tego, że sami jesteśmy nauczycielami i omawiane problemy są nam bliskie.

Uczestnicy spotkania podjęli w toku dyskusji następujące problemy:

G.R.: Jak oceniacie, Panowie, kondycję polskiej szkoły po ostatnich cięciach budżetowych?

dyr. M. Mańkowski: Na przykładzie 15 gmin stanowiących rejon krośnieński mogę stwierdzić, że jest to obraz bardzo w tej chwili zamazany. Inaczej wygląda sytuacja w miastach, inaczej na ogół w środowiskach wiejskich. Nie funkcjonują żadne z zajęć pozalekcyjnych opłacane ze środków budżetowych. Jest to niewątpliwie dramat, jeżeli spojrzymy na to z punktu widzenia interesów i zainteresowań ucznia. Chcę powiedzieć, że mimo tych ograniczeń znaczna część nauczycieli podjęła jednak zajęcia w tych formach (kółka, ogniska, zespoły) społecznie, nieodpłatnie lub płatnie ze środków pozabudżetowych

Z całą pewnością obraz oświaty nie jest tak ciemny i ponury, jak można sądzić na podstawie opinii wyrażonej przez środki przekazu, w tym głównie przez prasę. Z drugiej jednak strony wiemy, że jest tych zajęć mniej, a aktywność nauczycieli niebezpiecznie się obniża.

kol. Marek Góra: Podzielał pogląd pana Dyrektora w kwestii skutków cięć budżetowych i cięć godzinowych. W następstwie wspomnianych cięć pozostawiono samopas tysiące, w skali kraju, uczniów uzdolnionych, rezygnując z programowego wręcz nakazu pracy z uczniem zdolnym. Nauczyciele usiłują społecznie ratować to, co można w tych warunkach ocalić. W samej szkole w Rymanowie obciążono 264 godzin zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych, a przecież programy nauczania musimy realizować. Niepokoi nas wysoki współczynnik dzieci z wadami postawy; na 600 badanych dzieci 189 ma wadę postawy, jest to 1/3 ogółu dzieci, a musieliśmy mimo to zrezygnować z części zajęć z gimnastyki korekcyjnej. Jest to więc problem urastający do rangi katastrofy.

kol. St. Żrebiec: Pozostając przy sprawach kultury fizycznej, chcę powiedzieć, że wskutek ostrych cięć budżetowych upadł cały system zawodów szkolnych - głównie na poziomie szkół ponadpodstawowych. Brak środków na jakiegokolwiek zawody, na wyjazdy. Zabija to motywację u młodzieży, która nie widzi innych możliwości zdrowej rywalizacji w walce sportowej.

kol. W. Łabuda: Myślę, że duże możliwości tkwią w społecznym zaangażowaniu ludzi związanych ze sportem, a nie pracujących w szkole. Należałoby tylko rozwiązać problem interpretacji prawnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo młodzieży. Jestem przekonany, że ludzie tacy znajdują się i że chętnie z młodzieżą pracują.

dyr. M. Mańkowski: Proszę Panów. Odkąd stanęły w oświacie płace, zaczynamy odnotowywać pierwsze przypadki odpływu z zawodu ludzi z kwalifikacjami, często bardzo wysokimi. Pauperyzacja tej grupy zawodowej prowadzi do obniżenia się społecznego prestiżu samych nauczycieli oraz szkoły. Zaczynamy odczuwać pierwsze tego skutki w postaci pojawiającej się patologii społecznej wśród uczniów.

kol. A. Walczak: Nie wyolbrzymiałbym problemu samych cięć godzinowych i nie tragizowałbym też nadmiernie z tego powodu. Uważam wręcz, że miały one charakter higieniczny (należy na to spojrzeć również od strony ucznia). Powiedzmy sobie jednak, czy naprawdę chodzi tu wyłącznie o interes dzieci, czy też może w równej mierze o godziny nadliczbowe, które utraciliśmy?

dyr. M. Mańkowski: Zarządzenie o cięciach obligowało nas do zmniejszenia o 4 godziny tygodniowo w klasie, natomiast w praktyce w większości przypadków ściąg można było 1-2 godziny. Te działania oszczędnościowe pozwoliły zaoszczędzić tyle, że możemy obecnie finansować bez zagrożeń podstawowe potrzeby szkół.

kol. Hieronim Lalek: Uważam, że to, iż w wielu szkołach funkcjonują jeszcze zajęcia pozalekcyjne, jest tylko dobrą wolą nauczycieli. Obawiam się, że ten zasób dobrej woli będzie się szybko wyczerpywał, jeżeli nauczyciele będą utrzymani w stanie niepewności w związku ze stałymi niewiadomościami, czy będą wypłacone pełne płace, czy mamy pieniądze na opał, itd. Musimy pamiętać, władza musi pamiętać, że kultura i oświata oraz ich pochodne pozwalają zachować naszą tożsamość w drodze do Europy, o czym nasze władze jakoś zapominają, chociaż w ramowych programach wyborczych wszystkie partie odwoływały się do tych struktur kultury. Nauczyciele potrzebują przede wszystkim spokoju i pewności jutra.

BURMISTRZ p. Jan Rajchel: Oświata na wszystkich szczeblach jest źle zarządzana. Nadmiernie rozbudowana administracja pochłania znaczną część środków budżetowych, które należałoby skierować bezpośrednio do szkół. Szkoły muszą mieć autonomię w ramach systemowych rozwiązań, muszą być przywrócone swoim środowiskom. Samorządy, co jest rzeczą normalną, powinny czuć się gospodarzami na terenie swoich gmin, również na podwórku oświatowym. Chcę powiedzieć, że nie czekamy na końcowe rozwiązania systemowe. Widząc postępującą dewastację istniejącej substancji lokalowej oświaty w gminie podejmujemy konkretne działania na rzecz jej ratowania. Wspieramy rozbudowę szkół w Posadzie Górnej, w Króliku Polskim. Czujemy się odpowiedzialni za ten segment gminnej rzeczywistości i mamy świadomość, że nikt nas w tym nie zastąpi. Prawie wszystkie stare obiekty domagają się remontów. Dane z terenu są, doprawdy, alarmujące.

G.R.: Czy prawdą jest, że nauczyciele boją się przejęcia oświaty przez samorządy?

dyr. M. Mańkowski: W pewnej mierze tak. Myślę, że tak, lecz jest to skutkiem nie tyle rzeczywistych zagrożeń, co raczej nieznaności przepisów i zasad podporządkowania oświaty samorządom. Z tym związane są zwolnienia pracowników. Zdarza się, że przedstawiciele władz samorządowych nie znają przepisów oświatowych, w tym kadrowych (chodzi o stosunek pracy) stąd liczne interwencje zwalnianych w kuratorium i ich próby o nasze wsparcie.

kol. M. Góra: Myślę, że wiem, czego boją się nauczyciele. Przez środowiska pozanauczycielskie jesteśmy postrzegani jako grupa szczególnie uprzywilejowana (18 godzinny tydzień pracy). Nie pracujący w szkole nie wiedzą, że w rzeczywistości czas pracy nauczyciela pomnożyć należy o, przykładowo, poprawę zeszytów, przygotowanie się do lekcji, dyżury, zastępstwa, samokształcenie. Takie, uproszczone, wzięcie rzeczy jest przecież krzywdzące.

BURMISTRZ p. J. Rajchel: Wydaje mi się, że trzeba tu dotknąć pewnych spraw, które są skutkiem istniejących aktualnie uwarunkowań. Pozwolę sobie przypomnieć, że w nie tak odległej przeszłości nauczyciele zarabiali zdecydowanie mniej aniżeli inne grupy zawodowe. Wtedy nikt, oprócz bezpośrednio zainteresowanych, sprawy tej nie podnosił, a kiedy zaczęto im płacić nieco lepiej, wzbudziło to od razu kontrowersje.

kol. M. Góra: no właśnie! Był tylko jeden taki rok, kiedy zaczęliśmy zarabiać nieco lepiej (a właściwie tyle, ile powinniśmy) i od razu zaczęto nam brutalnie zaglądać do portfeli.

G.R.: Czy zgodzicie się, Panowie, że stwierdzeniem, że środowisko nauczycielskie jest bardzo podzielone, rozdarte?

Ciąg. Idzie z str. 2.

dyr. M. Mańkowski: Myślę, że tak, że jest ono podzielone. Jest podzielone już od wielu lat. Wcześniej były to podziały na linii związkowej, w tej chwili zanikają one. Wydaje mi się równocześnie, że mimo tych podziałów środowisko to zachowuje się nadwyzczaj godnie.

kol. St. Żrebiec: Są to podziały raczej wewnątrz poszczególnych gron pedagogicznych i zależą one od atmosfery panującej w szkołach, od stylu pracy dyrektora.

kol. W. Labuda:

Są szanse integracji nauczycieli, trzeba tylko podjąć ku temu działania. Pierwsze to dogadanie się związków zawodowych, przepychanka związkowa szkodzi nauczycielom. Drugą szansę widzę w przywróceniu, oczywiście w zmienionej formie, konferencji nauczycieli, kiedyś nazywanych "ogniskowymi".

Łata pięćdziesiąte wg. Z. Jujki



kol. A. Walczak: Panowie! Proszę, nie uchylajcie się przed agresywnym podejmowaniem pewnych tematów. Obawiam się, że w naszej dyskusji stworzymy bardzo zamazany obraz szkoły, pozbawiony ostrości. Chciałbym zapytać, dlaczego jest tak źle, skoro jest tak dobrze? Czyżbyśmy byli głusi na komentarze naszych kolegów i koleżanek?

Niepokoja mnie ciągle zmiany w resorcie, stan permanentnego wrzenia w polityce oświatowej. Oświata, wspomniano tu już o tym, potrzebuje spokoju, stabilizacji, pewnej perspektywy. Nie można jej budować z dnia na dzień.

kol. H. Lalek: Czego się nauczyciele boją? To oczywiście, boją się, że pierwszego nie dostaną pieniędzy. To jest podstawowa obawa.

kol. M. Paczkowski: Uważam, że kondycja oświaty jest zła i jest powiązana z gospodarką. Trzeba wreszcie brutalnie powiedzieć, że w najbliższych pięciu latach nie czeka nas poprawa. Taka będzie Oświata, jak gospodarka. Cały problem tkwi w tym, jaką szkołę chcemy stworzyć. Czy będziemy kontynuować dawną, socjalistyczną szkołę z jej wartościami, czy stworzymy nową szkołę. Sytuacja wymaga od nas twórczego podejścia do szkoły (...). Biadoleniem nic nie stworzymy. Czekamy, narzekamy, a wszystkie zawody poddają się gospodarce rynkowej. Oświata też musi dotknąć bezrobocie. Jesteśmy enklawą w tej chwili... Oświata potrzebuje stabilnej polityki. Miejmy nadzieję, że taką politykę umożliwi nowa ustawa.

My, nauczyciele, powinniśmy wybierać w przyszłości i narzucać pewne rozwiązania władzom gminnym, bo inaczej zginiemy. Nad tym trzeba dyskutować.

kol. H. Lalek: Oczywiście! Każdy przedstawił swoją wizję szkoły - dobrze wyposażonej, sprawnej, efektywnej.

opracował A. WĄLCZAK

Co dalej z telefonami?

Prezentujemy dziś rozmowę z przewodniczącym Gminnego Komitetu Telefonizacji

G.R.: W sierpniu, na spotkaniu społecznych komitetów telefonizacji z poszczególnych miejscowości, powołano Gminny Komitet Telefonizacji. Jakie działania podjął ten Komitet dotychczas?

Pan Adam Jaklewicz:

Rada Gminy przyznała na potrzeby telefonizacji w gminie 150 mln. zł. Komitet założył w banku konto, na które Zarząd Gminy przelał już 50 mln. zł. Pieniądze te przeznaczone są na wykonanie podkładów geodezyjnych, działają już dwie grupy geodetów. Wstępna umowa za tę usługę opiewa na kwotę 200-400 tys. zł. od hektara. Do opracowania są następujące obszary:

Głębokie, Sieniawa	- 80 ha
Rymanów Zdr., Posada G.	- 80 ha
Klinkówka	- 25 ha
Razem:	185 ha

Całość prac wyceniona jest na 46 250 000 zł. Zapłacono już wykonawcom 33 mln. zł., płacąc po 250 tys. za hektar.

Działania te mają na celu wykonanie wszystkich wstępnych prac tak aby, gdy zapadną decyzje co do wyboru typu centrali wszystko było gotowe do wykonania projektu technicznego. Do wykonania takiego projektu wstępnie zgłosiło się trzech wykonawców, podjęto również wstępne rozmowy z przyszłym wykonawcą - Elektromontażem Rzeszów.

G.R.: Do czego potrzebne są podkłady geodezyjne?

A.J.: Jest to mapka, na której naniesione są słupy sieci elektrycznej w telefonizowanych miejscowościach, a w Rymanowie również system kanalizacji wykonanej pod kabel telefoniczny.

G.R.: Ilu kandydatów czeka na telefon i jaka będzie pojemność centrali?

A.J.: W Rymanowie zarejestrowanych jest 307 oczekujących na telefon, ale centrala musi mieć taką pojemność, aby objąć całą gminę. Będzie miała pojemność około 2 000 numerów i będzie to centrala automatyczna.

G.R.: W Klinkówce komitet telefonizacji wsi zbiera już pieniądze, wielu mieszkańców Rymanowa okłania się, że tam telefony zostaną wdrożone dużo szybciej.

A.J.: Nikt nie będzie miał szybciej telefonu, najpierw muszą być wykonane prace przygotowujące gminę do telefonizacji, np. wykonanie podkładów, dopiero potem nastąpi właściwa telefonizacja. Do tych wstępnych, czynności należy również doprowadzenie kabla telekomunikacyjnego od skrzyżowania w Iwoniczu do poczty w Rymanowie. Gdy wszystkie wstępne prace zostaną już wykonane, zostanie podany numer konta na które trzeba będzie wpłacić określoną kwotę (przypuszczalnie ok. 3 mln. zł.), na razie trzeba oszczędzać na indywidualnych książeczkach.

G.R.: Rozumiem, że mówienie o terminie założenia telefonu jest przedwczesne.

A.J.: Wszystko uzależnione jest od szybkości spółki "Telegraf - telefon" odnośnie wyboru typu centrali. Spółka ta przechodzi reorganizację, jej prezesem na teren Małopolski ma zostać dotychczasowy Dyrektor Wojewódzkiej Poczty w Krośnie p. Michalski, sądzę, że wtedy decyzje zapadną szybciej.

G.R.: Dziękuję za rozmowę.

Rozmowę przeprowadził:

W. Labuda

Rymanowski

HYDE PARK

Redakcja przeprosza czytelników za ewentualne skrótły w nadsyłanych listach. Nie powodują one zmian merytorycznych a spowodowane są objętością gazety.

Redakcja nie zawsze podziela opinie zawarte w listach i felietonach zamieszczanych w Hyde Parku.

DEKOMUNIZACJA

ciąg dalszy ze strony 1

Po raz pierwszy formalnie problem dekomunizacji pojawił się w dokumentach Porozumienia Centrum w 1990 r, w chwili, gdy dochodziło do podziałów w obozie Solidarności. Bezpośrednią przyczyną pojawienia się problemu dekomunizacji był nacisk społeczny, wywierany na różne czynniki oficjalne, a chcący w jednoznaczny sposób określić środowiska, osoby winne zaistniałej ówczesnej sytuacji gospodarczej i społecznej. Opracowano wtedy projekty ustaw dekomunizacyjnych, w których przyjęto założenie, że PPR, PZPR oraz SB od początku swego istnienia były organizacjami działającymi na szkodę obywateli i państwa polskiego. To w konsekwencji pociągnąłoby za sobą określone skutki. Wszyscy wysocy urzędnicy państwowi, którzy otrzymali rekomendację z ramienia PZPR i pracują do tej pory w urzędach państwowych, samorządowych itp. musieliby opuścić swoje stanowiska. W projektach ustaw dekomunizacyjnych przewiduje się, by zakaz zajmowania stanowisk państwowych obowiązywał byłych funkcjonariuszy PZPR i SB przez okres 10 lat. Postulowane są także rozliczenia majątkowe, tzn. sprawdzenie, czy majątek nie został zdobyty w drodze zawłaszczenia majątku narodowego, kradzieży czy też oszustw finansowych.

Twórcy projektów ustaw podkreślają, że nie interesuje ich 2-milionowa rzesza szeregowych członków PZPR lecz wąska grupa najwyższych funkcjonariuszy systemu komunistycznego, rozliczenia bowiem powinny podlegać ścisłym rygorom prawnym i nie mogą być czymś w rodzaju "połowań na czarownice". Istota procesu dekomunizacji ma polegać na reorganizacji struktur państwa. W państwie komunistycznym nastawione były one bowiem na obsługę elit rządzących. Te struktury, jeżeli zostały zmienione, to tylko na szczycie, w niewielkim stopniu zaś na szczeblach pośrednich, a praktycznie są niezmienione na szczeblach najniższych. Istnieje więc bezwzględna konieczność przystosowania struktur państwa do służebnej roli wobec społeczeństwa.

Sprawą ogromnej wagi w wymiarze politycznym, społecznym i również ekonomicznym jest utrzymywanie się w strukturach zarządzania i administracji gospodarczej dawniej obsady kadrowej, wywodzącej się głównie z komunistycznej nomenklatury dobieieranej przez lata w dużej mierze na zasadzie selekcji negatywnej. Dotychczasowe kierownictwa zachowują nadal swoje pozycje, często wbrew swym niekompetencjom. Jednocześnie ludzie ci ukształtowani w systemie gospodarki nakazowej nie potrafią /nie chcą?/ się dostosować do wymogów gospodarki rynkowej. Nie potrafią działać bez komfortu dotacji i poleceń z "góry". Nie potrafią prowadzić tzw. "gry rynkowej" motywowanej dążeniem do zysku.

Wszystko to powoduje, że część przyczyn istniejącego w gospodarce stanu rzeczy należy upatrywać w permanentnym utrzymywaniu "socjalistycznej" obsady kadrowej na kierowniczych stanowiskach. Zbyt wielu ludzi odpowiedzialnych za ruinę polskiej gospodarki i biedę polskiego społeczeństwa ma się nadal dobrze i sprawują władzę gospodarczą w imieniu państwa. Wywołuje to gorzkie uczucie niesprawiedliwości, podważając zaufanie do nowych władz i zarazem wiarę w realność odrzucenia rządów komunistycznego establishmentu. Tak więc jak stwierdził obecny premier Jan Olszewski "konieczne są zmiany personalne i strukturalne aparatu państwowego" tak aby "Polska słała się w najbliższym czasie zupełnie innym krajem, III Rzeczpospolitą, może jeszcze nie na miarę naszych marzeń, ale przynajmniej na miarę potrzeb".

UKWIECONY RYMANÓW

Miasto Rymanów - miasteczko stare,
na małym wzgórzu widne z daleka
dotychczas było smutne i szare.
Aż dnia pewnego rzucono hasło -
"My ukwiecimy to nasze miasto"
Myśl w mig obiegnęła ten nasz gród cały,
Panie co zawsze kwiaty kochały,
z miejsca podjęły inicjatywę.

Zaplanowały klomby, rabaty,
pousuwały chwasty, pokrzyży
aby w to miejsce zasadzić kwiaty.
Krytycznym okiem patrzą na całość,
by było piękne by wszystko grało.
Więc na balkonach naszych kamienic
w myśl tego hasła jest kolorowo.
Kwitną nasturcje i pelargonie,

bratki, powojnik, krwiste begonie,
aż oczy cieszą swoją urodą.
Tak jest przy Rynku -
A zaś w ogródkach tych przydomowych
przy Mitkowskiego i Kolejowej,
Jasnej, Sanockiej, 3-go Maja,
na Mickiewicza i przy Grunwaldzkiej
zakwitły kwiaty na miejscu chwastów.

Jedne to dawne babuni kwiatki
Tak niepokazne, skromne i proste,
lecz jakże piękne w swojej prostocie.
W wieczornej rosie chyła swe płatki
rano w słonecznym kąpią się ziłocie,
i tyle woni sieją wokoło.
Długie ogródki bardziej wykwintne,
w nich dumne głowy podnoszą róże,

strzelisty mieczyk zdoła rabaty,
wdzięczny klimatis pnie się ku górze,
miał skalniaki - frezje, nemezje
od wczesnej wiosny aż do jesieni
kolorem tęczy wszystko się mieni
i woń wspaniałą wokół roznosi,
by na nie spojrzeć przechodniów prosi.

Mamy do tego także komisję,
która ocenia prace dokładnie.
Stawia nam noty lepsze i gorsze
O! tu jest pięknie, tu jeszcze ładniej
no i przyznaje też wyróżnienia.
A trzeba wiedzieć Panowie Panie
nasz konkurs zdobył wielkie uznanie
wśród pracowników Urzędu Gminy.

Tego uznania mamy dowody
ufundowane miłe nagrody,
za które bardzo Wam dziękujemy;
lecz tak w sekrecie tu się przyznamy,
że i bez nagród kwiaty kochamy.
Dzisiaj robimy podsumowanie.

Koniec Konkursu na rok bieżący.
Późna już jesień więc trzeba kończyć,
by wiosną znowu podjąć zadanie
z nowym zapalem stanąć do pracy.
Oby na nowo zabrzmiało hasło
"My upiększajmy to nasze miasto"

Stefania Oberc

Do udziału w konkursie: "Upiększajmy nasze Miasto" zgłosiło swój udział 68 osób.

Komisja w składzie:

1. Zofia Krukar
2. Stanisława Pniak
3. Urszula Krzysztyńska
4. Janina Nikody
5. Maria Materniak
6. Alicja Wajda

przyznała pierwszą nagrodę 18 osobom, które otrzymały "Książkę kucharską". Pozostałych uczestników nagrodzono nagrodą rzeczową (1 kg włóczki).

Konkurs zakończono wystawą kwiatów, warzyw i środków ochrony roślin. Przeprowadzono pokaz i degustację potraw z rzadko spotykanych warzyw.

Barbara Haduch

WIGILIJNE OBRZĘDY

ciąg dalszy ze strony 1

Podobną gałąź z drzewa laurowego wieszano na drzwiach a także przysyłano sobie z życzeniami bogactwa i pomyślności w starożytnej Italii.

Zwyczaj podobny nieobcy był i innym ludom. Słowianie gałąź taką (nazywaną: podłaźnicą, podłaźnicą lub podłaźnikiem) wieszali u powały, nad drzwiami, nad oknem. Po dzień dzisiejszy na Podhalu zachował się zwyczaj pszynoszenia podłaźnicy (gałęzi jodłowej) do domu. Podłaźnica służyła (ponoć służy dalej) do wykonywania magicznych zabiegów mających zapewnić urodzaj.

Dzisiejsza choinka (drzewko strojone) jest zwyczajem stosunkowo młodym i do Polski przybyła z Niemiec na przełomie XVIII i XIX wieku, po czym stała się nieodłącznym elementem naszych obyczajów związanych ze świętami Bożego Narodzenia nazywanymi ongiś Godami lub Świątkami.

Wigilia - dzień poprzedzający każde większe święto nam kojarzy się wyłącznie z wieczerną 24 grudnia, spożywaną w gronie rodzinnym z chwilą pojawienia się pierwszej gwiazdy na niebie (co tu robić, kiedy niebo ciemne?)

Po wspólnej modlitwie i dzieleniu się opłatkiem zasiadano do stołu okrytego obrusem, pod którym rozścielano siano na pamiątkę narodzenia Dzieciątka Jezus. Wieczerną składała się tradycyjnie z wielu potraw (7, 9, 11, w niektórych regionach nawet 12 i 21). W wielu polskich domach kulturuje się po dzień dzisiejszy piękny zwyczaj stawiania na stole dodatkowego nakrycia dla przygodnego gościa. Dużą wagę przywiązywano do tego, by do stołu nie zasiadło 13 osób, ponieważ wierzono, że feralna trzynastka wróży śmierć jednego z biesiadników. W takich okolicznościach jedynym rozwiązaniem było zaproszenie jeszcze jednej osoby do stołu, nawet kogoś z ulicy.

Utrzymywało się przekonanie, że tyle przyjemności ominie biesiadników w ciągu roku, ilu potraw zjeść nie zechcą, zatem starano się solidnie, aż do przesytności raczać się to rybą, to znowu zupą grzybową, kluskami z makiem, kapustą na oleju, grochem, kutią, pierogami i czym chata bogata.

O wigilijnych obrzędach.

W dzień wigilijny wypełniony gorączkową pracą i przygotowaniami do wieczery wykonywano szereg czynności o znaczeniu magicznym.

Wierzono, że dzień ten będzie miał wpływ na cały rok. Z radością witano w obejściu pierwszego gościa, jeśli był nim mężczyzna. Biada temu zaś, który byłby kobietą - nie tylko, że nie pożyczano takiej nic w tym dniu, to często również nie wpuszczano jej nawet do domu. Nieszczęście w takiej sytuacji gotowe!

Po wieczery zabawiano się wróżbami, a gospodarz udawał się z opłatkiem do inwentarza. Podanie opłatka zwierzętom chronić je miało przed chorobami i zawiśniętym zwrócić sąsiadów. Wróżono zarówno dla zabawy jak i w celu odgadnięcia tajemnic przyszłości.

Parzysta liczba ziaren w kłosie wyciągniętym z "dziada" (snopa zboża) wróżyła rychłe zamąpójście lub realizację innych, skrytych marzeń. Z długości i stanu źdźbeł wyciągniętych z siana na wigilijnym stole wróżono o chorobach, zdrowiu, perspektywach małżeństwa, itd.

Oczekujący potomstwa mogli znaleźć odpowiedź na dręczące ich pytania licząc trzaskania kosteczek w wyciągniętych palcach, łysi mogli wierzyć w odzyskanie włosów, jeżeli uprzednio, zdobywszy się na odwagę, obciąli te, które jeszcze posiadali i rzucili je za siebie.

Lupinami z orzechów rozłupanych, obowiązkowo zębami, obrzucano po pastercie drzewa owocowe w sadzie w przekonaniu, że to zapewni ich obfity urodzaj.

Najpiękniejszym, celowo dotychczas nie wspomnianym, elementem chrześcijańskiego obyczaju wigilijnego są po dzień dzisiejszy koledy śpiewane po wieczery (postniku) w wielobarwnej poświacie choinkowych lampek i zimnych ogni.

Życzymy sobie, byśmy w tej atmosferze odnaleźli radość i ukojenie po wszystkich trudach, wiarę i siły na czas odmierzany zegarem nowego roku.

A. Walczak

MINĘŁO DZIESIĘĆ LAT

13 grudnia minęła 10 rocznica wprowadzenia stanu wojennego. Mocą dekretu Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego internowano kilkanaście tysięcy działaczy "Solidarności", wielu zmuszono do ukrywania się.

Choć aresztowania ominęły naszą gminę, to jednak wszyscy doświadczaliśmy uciążliwości związanych z tym stanem. Niektórzy z aktywniejszych działaczy, jak również ludzie otwarcie deklarujący opozycyjne sympatie, byli represjonowani w formie domowych rewizji, rozmów ostrzegawczych, wstrzymania awansów, pozbawienia pracy.

Wszystkich, którzy chcieliby podzielić się z nami swoimi wspomnieniami z tego okresu, prosimy o przesyłanie materiałów na adres redakcji.

/aw/

UWAGA CZYTELNICY!

W związku z licznymi zapytaniami informujemy, że posiadamy w redakcji po kilka egzemplarzy nr. nr. 2, 4/5, 6 i 7 Gazety Rymanowskiej.

TOWARZYSTWO SPORTOWE RYMANÓW-ZDRÓJ

W dniu 8 grudnia 1991 roku w kawiarni "Zielony Domek" odbyło się zebranie założycielskie Towarzystwa Sportowego Rymanów Zdrój. Uchwalono statut i wybrano Zarząd Tymczasowy.

Celem Towarzystwa jest popularyzacja oraz rozwój (szczególnie wśród młodzieży i dzieci) sportu, turystyki i rekreacji, a głównie tenisa ziemnego poprzez stworzenie odpowiednich warunków do ich uprawiania.

W planie działania na najbliższy rok przyjęto m.in. remont i modernizację kortów tenisowych w Rymanowie Zdroju (zmiana nawierzchni asfaltowej na ceglastą).

Swoją działalność Towarzystwo opiera głównie na pracy społecznej swoich członków. Liczy również na pomoc sprzętową lub finansową ze strony miejscowych instytucji, zakładów pracy, firm i osób prywatnych.

Wszystkich zainteresowanych (szczególnie miłośników tenisa ziemnego) Towarzystwo prosi o kontakt tel. Rymanów Zdrój 83 po godz. 15⁰⁰ - Marcin Jaworski.

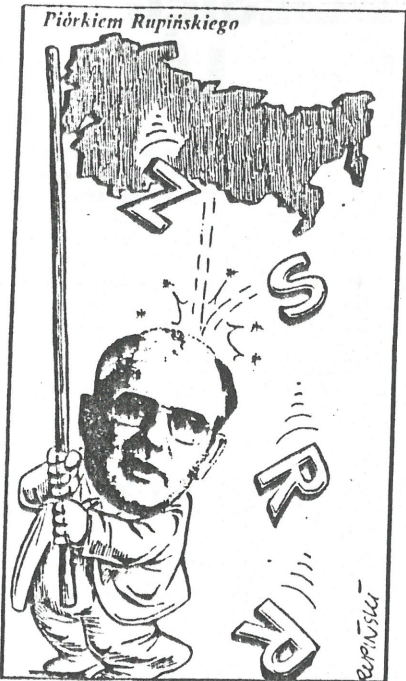
Tymczasowy Prezes
Waldemar Czado

UWAGA CZYTELNICY!

Chcąc zamieścić za miesiąc ogłoszenie w Gazecie Rymanowskiej /do 20 słów/, wystarczy wyciąć niniejszy kupon, wypełnić na odwrocie i wysłać na adres "GR".

N
u
m
e
r
1
0
GRUDZIEŃ





**GMINNY HALOWY TURNIEJ
PIŁKI NOŻNEJ**

Do finałów zakwalifikowały się drużyny z Rymanowa, Klimkówki i Milczy.

Wyniki gier finałowych:

Rymanów	-	Klimkówka	4:2
Klimkówka	-	Milcza	5:2
Milcza	-	Rymanów	2:10

Oprócz finalistów startowało 9 zespołów: Bzianka, Sieniawa, Głębokie, Wróblak, Posada Górna i Królik Polski.

Srednia płaca w zakładzie Gospodarki Komunalnej wynosi ok. 1 307 000 zł. Zakład wykonuje wiele prac remontowych i inwestycyjnych. Ostatnio podjęto prace przy rozbudowach budynków szkolnych w Klimkówce i Posadzie Górnej. Do sieci wodociągowej podłączono 3/4 nowych odbiorców wody, usunięto 4 awarie wodociągu. Jedną z podstawowych prac jest utrzymywanie w czystości oraz dbanie o estetykę terenów zielonych w mieście i Rymanowie Zdroju. Estetykę psują śmieci wyrzucane z obiektów handlowych do koszy ulicznych, nieprzystosowanych do tego. Zakład ma wielu dłużników:

**AUTORZY
DZIESIĘCIU
NUMERÓW**

1. /Aragorn/	9
2. Argasiński Wiesław	2
3. Bolanowska Grażyna	2,4/5,7,8
4. B.I.	6
5. Bolanowski Jerzy	1,2,3,4/5,6,7,8
6. B.L.	2
7. Cetnarski Kazimierz	8,9
8. Dziura Bogusław	4/5,6,8,9
9. Fułatowicz Piotr /P.F./	3
10. /Funkcjonariusz/	3,6,7
11. Fydrych Bogusław	7,8,9
12. /Gandalf/	9
13. Głowacki Marek	8
14. Góra Marek	3
15. Jakubik Adam	3
16. Jądras Maria	4/5
17. Kinelski Jan /K.J./	6,7,9
18. Kindelski Marian	3
19. Krukar Lucyna	2,7
20. L. Katarzyna	7
21. Litarowicz Piotr	1
22. Lorenc Felicja	4/5
23. Lorenc Lucjana	3
24. Łabuda Wacław /wł/	1,2,3,4/5,6,7,8,9
25. Holitorys J.	7
26. Nadziakiewicz Paweł	2,3,4/5
27. Nikody Mieczysław	3
28. Paczkowski Marek /mp/	1,2,3,4/5,6,7,8,9
29. Pniak Czesław	3
30. Forcubski Bogdan	2,3
31. Fucal Edward	1
32. Rajchel Jan	4/5,6
33. /S.A./	3
34. Smerocki Krzysztof	3,4/5
35. Smolik Henryk	4/5
36. Szajna Antoni	9
37. Szepleniec Jan	1,2
38. Szware Józef	9
39. Tesznar Józef	4/5
40. Wais Henryk	4/5
41. Walczak Augustyn /aw/	1,2,3,4/5,6,7,8,9
42. Ziemiańska Kazimiera	3,4/5,6,9

WSPOMNIENIA

ciąg dalszy ze strony 7

Tam dostarczono mnie do pokoju, w którym był już oficer SS. Czystą polszczyzną zapytał mnie, czy mój ojciec był Niemcem? Zaprzeczyłem. Zapytał więc o dziadka, gdy ponownie zaprzeczyłem, zapytał, czy mam czym dostać się do domu. Byłem zatem wolny. Na odchodnym kazał mi zameldować się na policji i radził mi poszukać sobie stałą pracę. Zabronił mi również opowiadania o tym, co widziałem w więzieniu i bym pamiętał, że gdy dostanę siue8 tutaj po raz drugi, to już nie wyjdę. Trudno mi było uwierzyć, że z komendy do więzienia wracam sam, kilkakrotnie oglądałem się, czy ktoś mnie nie śledzi. Z więziennego depozytu wybrałem swoje rzeczy, było tam między innymi dwa złote i parę groszy. Za pieniądze te kupiłem dwa bochenki chleba, które chciałem zostawić na pożegnanie współwięźniom z celi nr 20. Jednak, gdy wszedłem na podwórze więzienne, przyskoczył zaraz strażnik i wyrzucił mnie razem z chlebem za bramę więzienną. Radził iść prosto do kościoła pomodlić się, bo niewielu stąd wyszło na wolność.

Byłem bardzo głodny, ale wstydziłem się jeść chleb na ulicy, aby mnie nie zobaczył ktoś ze znajomych. Dałem te chleby jakiejś starszej kobiecie, która łakomym wzrokiem na mnie patrzyła a sam ruszyłem na piechotę w kierunku Rymanowa. Doszedłem do miyna na Dąbrówce i tam zrobiło mi się słabo. Chwilę odpocząłem na przydrożnym słupku i postanowiłem wrócić do Sanoka, był bowiem duży mróz. Poszedłem do p. Luśniów, tam spotkałem swoją mamę. Dopiero na drugi dzień wróciliśmy do Rymanowa.

Józef Szware

Prosto z gminy

ZOZ Sanok	26	min zł
ASKO Rymanów	25	"
PKPK Kraków	10	"
Sp.Miecz. Sanok	6	"
ZEAS Rymanów	5	"
Nadleśnictwo	5	"
ITARES Rzeszów	7	"

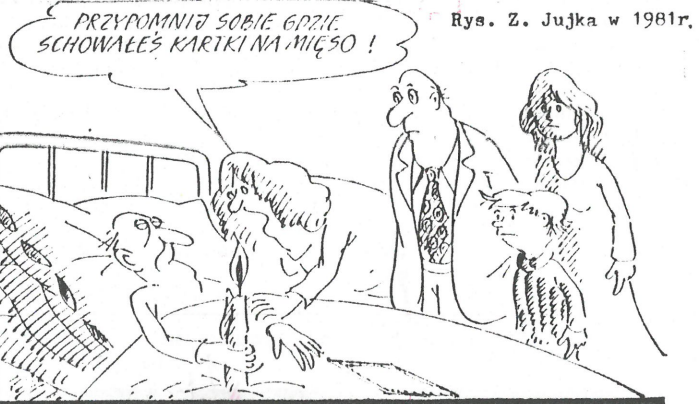
Koszt wyborów w naszej gminie wyniósł 26 020 000 zł. Tyle kosztowało przygotowanie lokali wyborczych, materiały biurowe i diety członków komisji.

Zarząd Samorządu Mieszkańców Nr.3 w Rymanowie Zdroju, na zebraniu w dni 11 października podjął decyzję o prze kazaniu będącej w jego dyspozycji kwoty 1 120 000 zł na rozbudowę budynku szkoły w Posadzie Górnej.

Na terenie gminy działa 15 jednostek OSP które zrzeszają 479 strażaków - ochotników. Jednostki te dysponują 14 samochodami i 33 motopompami. Większość jednostek ma swoje remizy, część jest w budowie i rozbudowie.

Zebrał : /wł/

Imię i nazwisko
Adres.
Treść ogłoszenia :



Rys. Z. Jujka w 1981r.

RYMANOWSKA HISTORIA

WSPOMNIENIA

cz. II.

W tym czasie służbę wartowniczą w więzieniu pełnili żołnierze austriacy. Dwóch po cywilnemu z bronią oddało mnie w więzieniu starszemu wiekiem żołnierzowi austriackiemu. Wiele cel było przepełnionych, umieścili mnie dopiero w celi nr 14. Cella ta, mieszcząca się na piętrze, przeznaczona była dla więźniów politycznych. Było to małe pomieszczenie na dwa łóżka, a jej okno wychodziło na podwórze więzienne. Za murem więziennym znajdował się mały plac przyległy do dawnego budynku PZGS-u. Do celi przydzielono mnie na czwartego o przesiedziale tutaj przez listopad i grudzień. Okno celi wykorzystywałem do tego aby przy pomocy procy wyrzucać na podwórze zwinięte w kulki kartki. Na podwórze to przychodziły Lidia i Władysława Luśnia, dziewczyny u rodziców których mieszkałem na stacji. W ten sposób przesyłałem informację matce, która przyjeżdżała do państwa Luśniów. Na Święta Bożego Narodzenia Luśniowie dostarczali do mojej celi gałązkę jodły, połówkę chleba razowego, dwa jajka i trochę masła. Dla nas wszystkich czterech w celi była to duża uczta. Wśród więźniów panowała solidarność, doświadczyłem tego w pierwszym dniu pobytu. Po wejściu do celi, zbity i zszokowany nie mogłem jeść podanej kolacji, oddałem ją współwięźniom. Najstarszy z nich sprawiedliwie rozdzielił zupę. Najczęściej była to zupa z buraków pastewnych podbijana grysem.

Któregoś dnia po Świętach Bożego Narodzenia zostaliśmy zaalarmowani dużym ruchem oddziałów SS. Wpadali do celi, rozbierali nas do naga i przeprowadzali dokładną rewizję, trwało to około godziny przy temperaturze około minus 20 stopni. Przy okazji dostaliśmy kilka kopniaków wojskowym butem na goły tyłek. Powodem tej rewizji była ucieczka dwóch więźniów z celi nr 15 i 16. Za kilka dni przeniesiono mnie do celi nr 20, przeznaczonej dla dwudziestu więźniów. Byli tu przedstawiciele prawie wszystkich województw ówczesnej Polski, ja byłem najmłodszy, większość to mężczyźni w wieku wojskowym. Szacunkiem darzono porucznika - pilota, który latał na "Losiu" i został zestrzelony w poznańskim. Dotarł w nasze strony i chciał razem z narzeczoną przekroczyć dwukółką słowacką granicę. W celi znajdowali się dwaj nauczyciele gimnazjalni z Warszawy. Jeden z nich ciągle obawiał się, żeby Hitler nie okazał się drugim Napoleonem, bo wtedy na niepodległość musielibyśmy czekać wiele lat.

Warunki w więzieniu były straszne, na jednym sienniku spało bez przykrycia dwie lub trzy osoby, cele były nie opalane. Ja spałem razem z chłopakiem z Suwałk, który był dwa lata starszy.

Pewnego dnia wzięto mnie na przesłuchanie, nawet mnie to ucieszyło, bo liczyłem, że przy mojej znajomości Sanoka uda mi się uciec w drodze do Komendantury. Dwóch

cywilów z bronią w kieszeniach doprowadziło mnie do komendy, gdzie w pokoju nr 13 siedział oficer, na biurku leżał pistolet, przy maszynie do pisania siedział protokolant. Pytano mnie po niemiecku, więc odpowiedziałem, że zeznawał będę po polsku, bo niemiecki znam tylko trochę ze szkoły. Po takiej odpowiedzi weszło dwóch oprawców i nahajkami z kulkami ołowianymi oblanymi gumą na końcu bili mnie. Powtarzano to kilka razy, pytając za każdym razem czy będę zeznawał po niemiecku. W pewnej chwili wszedł jeden żołnierz i mówi do tego za biurkiem: - pieronie, pożycz mi ta nahajka. Najpierw wzbierał się mówiąc, że jest tu jeden taki, który chce, żeby go bić - wskazując na mnie. Gdy Ślązak wychodził, widziałem przez otwarte drzwi jak w pokoju 12 grupa esesmanów i gestapowców biła polskiego żołnierza. Jedni mieli nahaje, inni bili rękami a, gdy żołnierz upadł, kopali go. Jak ja się zachowywałem, nie wiem, ale zauważyłem, że byłem dłuższą chwilę obserwowany. Dostałem następną porcję bicia, ale przysiano tłumacza.

Byłem pewien, że zeznania moje były dobre, to znaczy, że nic ze mnie nie wydobyto. Przed dostaniem się do więzienia myślałem, że Gestapo to dobrze wyszkolona policja niemiecka, właściwie jej oblicze zobaczyłem w więzieniu. Uprzedzony byłem, aby nie przynawać się do przynależności do Harcerstwa i organizacji religijnych. Harcerstwo było traktowane przez Niemców jako organizacja polityczna i militarna, więc nawet w domu matka musiała zniszczyć wszelkie dowody przynależności organizacyjnej. W celi powstało sprzysiężenie, że po wyjściu z więzienia nie rozjedziemy się po domach, ale będziemy starać się przedostać na Węgry.

Było to spowodowane wiadomością przekazaną nam przez porucznika - pilota p. Willo, który jakoby prowadził rozmowy z podchorążym z kancelarii więziennej. Miał on nam pomóc w przedostaniu się na Węgry i dostarczyć broń i żywność.

W tym czasie moją mamę odwiedził ksiądz proboszcz z Rymanowa, pocieszał ją, że na pewno wypuszczą mnie z więzienia lub zostaną odfity. W domu rodzinnym zatrzymał się, w drodze na Węgry, kurier, który stwierdził, że po wyjściu z więzienia będę musiał przystąpić do nich. Był przy tym bardzo dobrze zorientowany, co się dzieje w sanockim więzieniu.

W więzieniu w tym okresie zaczęły się przetasowania, jednych więźniów przenoszono do innych cel, drugich lokowano w pomieszczeniach, z których miano ich przetransportować do innego miejsca. Mnie przeniesiono do celi nr 16, gdzie przebywałem niedługo. Początkiem marca przyszło dwóch strażników i zabrali mnie na komendę.

NIECHCIANY
ŻOŁNIERZ

Słowo żołnierz budzi u nas szacunek i uznanie dla człowieka, który poświęcił swoje życie w imię najwyższych ideałów - w obronie ojczyzny. Dziwnym więc może wydawać się podane w nagłówku motto "niechciany żołnierz". Takie jednak refleksje nasuwa, znajdujący się na naszym cmentarzu w Rymanowie, jedyny grób polskiego żołnierza z wojny obronnej 1939 r., Stanisława MISTYGACZA.

W minionym okresie nawastrawilo się wiele opinii i relacji /?/ niewłaściwych i niezgodnych z wymową faktów /dotyczących osoby St. Mistygacza - przyp. red/. Jako jeden z ostatnich świadków Jego śmierci, czuję się moralnie zobowiązany do przedstawienia faktów i obiektywnych relacji, związanych z tym wydarzeniem.

Stanisław MISTYGACZ pochodził z biednej, chłopkiej rodziny, gospodarującej w wsi WIEŹKI /dawny powiat Kłodzice k. Częstochowy/. Był żołnierzem czynnej służby wojskowej 77 pułku piechoty, stacjonującego w Lidzie k. Wilna. W marcu 1939, w związku z zaostrzającą się sytuacją polityczną oraz groźbą wojny z Niemcami, część 77 pułku, wraz ze St. Mistygaczem, została przeniesiona na tereny Zaolzia. Z chwilą wybuchu II wojny światowej pułk otrzymał zadanie opóźniania marszu wojsk niemieckich. Pułk wypełniał to zadanie z całym poświęceniem, wycofując się w kierunku linii Sanu. Ponośli przy tym ciężkie straty.

W nocy z 8 na 9 września 39 r., wojska niemieckie podeszły pod nasze miasto, po wcześniejszym zajęciu Krosna. Dowódca polskiej formacji zlecił wydzielonej jednostce obronę m. Rymanowa. Trudno dzisiaj dociec jak liczebna była ta jednostka. Można przyjąć na podstawie stanowisk bojowych, że liczyła ona około 30 osób. Jednostka została rozdzielona na grupy, z których jedna obsadziła wzgórze przy ul. Zielonej/ob. są tam prywatne bud. S. Penara i Z. Gogniata/, druga natomiast zajęła pozycje przy nieistniejącej już cegielni. Pozostała część jednostki rozlokowała się wzdłuż drogi Krosno-Rymanów/do bud. S. Kenara/ Zadaniem jednostki było kilkugodzinne opóźnienie posuwania się wojsk niemieckich. Zajęte stanowiska boje we dawały doskonale przegląd sytuacji wzdłuż drogi wiodącej z Klimkówki do Rymanowa. Uzbrojenie żołnierzy stanowiło: kilka karabinów maszynowych, działo p.panc. oraz zwykłe karabiny ręczne. Żołnierze byli bez żadnych szans, wobec ogromnej przewagi, uzbrojonej po zęby, w pełni zmechanizowanej armii niemieckiej.

Około godz. 7 rano wyruszyły pierwsze czujki niemieckie w obsadzie kilkunastu motocykli, z zamontowanymi na przodzie karabinami maszynowymi.

od w następnym numerze
Franciszek Krukar

RADA GMINY UCHWALIŁA

19 listopada 1991 r. w godzinach 9⁰⁰ - 14⁰⁰ odbyła się XV sesja Rady Gminy w Rymanowie.

W sesji uczestniczyło 22 radnych co stanowiło 73 % obecności. Podjęto następujące postanowienia i uchwały:

1. Skarbnik gminy, p. H. Wojtoń, zapoznała Radę z projektem zmian w budżecie gminy, który po stronie dochodów i wydatków został zwiększony o 463 041 000 zł. Po zapoznaniu się ze szczegółowym wykazem zadań, plan został zatwierdzony przez Radę.

2. Zaakceptowana została procedura uchwalania budżetu gminy Rymanów na 1992 rok. Ustalono terminy opracowania budżetu przez zarząd, zaopiniowania przez komisję oraz zatwierdzenia przez Radę /31.03.1992/.

3. Rada przyjęła informację o pracy Zakładu Gospodarki Komunalnej w Rymanowie, oraz zatwierdziła limit funduszu płać na IV kwartał w wysokości 533 523 000 zł.

4. Burmistrz Gminy, p. Jan Rajchel, złożył informację o stanie organizacyjnym jednostek OSP na terenie gminy Rymanów, wnioskując jednocześnie o przyznanie ryczałtu w wysokości 1/2 etatu dla gminnego komendanta straży. Utrzymanie jednostek OSP przechodzi na fudusz gminy.

5. Rada postanowiła odrzucić wniosek gminy Miejsce Piastowe i mieszkańców wsi Widacz o ponowną korektę granicy gmin /odłączenie od Wroblika Królewskiego 10,29 ha i dołączenie tego terenu do Widacza/.

6. Większością głosów przyjęto zmianę nazw ulic:
a/ Świerczewskiego na Mickiewicza
b/ 22 lipca na Piekarską
c/ P. Findera na Boczną
d/ M. Buczka dołączyć do Parkowej
e/ Waryńskiego na Piłsudskiego
W punktach: a, b i e były to propozycje mieszkańców, pozostałe propozycje pochodziły od Zarządu. W przypadku ulic Piekarskiej i Piłsudskiego chodziło o przywrócenie dawnej nazwy.

7. Na wniosek Zakładu Gospodarki Komunalnej przyjęto nową cenę na sprzedaż ciepła z kotłowni w Rymanowie Zdroju z 222 000 zł za Gcal na 223 100 zł za Gcal.

8. Zmieniono, użyte w tytule i treści Statutu Miasta i Gminy Rymanów, wyrazy: "miasto i gmina" na wyraz: "gmina".

Zmieniono paragraf precyzujący sposób ustalania wysokości zarobków burmistrza i jego zastępcy. Wysokość wynagrodzenia ustala Przewodniczący Rady Gminy w porozumieniu ze swoimi zastępcami. Wynagrodzenie burmistrza nie może przekroczyć 280 % przeciętnego wynagrodzenia w pięciu podstawowych działach gospodarki, ogłaszane przez prezesa GUS. Wynagrodzenie zastępcy burmistrza nie może przekroczyć 230 % średniej płacy.

W. Łabuda

humor

z teki Szymona Kobylińskiego



- To wszystko dla jasnej przyszłości!

Czas wyborów (mieszkańczych)

Krośnieńska Spółdzielnia Mieszkaniowa zwraca się do członków oczekujących na mieszkanie w Rymanowie o potwierdzenie udziału w planowanej budowie osiedla wielorodzinnego "Kalwaria". Przybliżony koszt budowy 1 m² powierzchni użytkowej wyniesie ok. 4 mln zł.

Pomysły ekologiczne

Jak większość miejscowości w Polsce Rymanów cierpi również na wylewy przydomowych szamb. Część mieszkańców korzysta wprawdzie z wozów asenizacyjnych ale duża część nie. Szambo stało się symbolem polskiej, nieskutecznej ochrony środowiska.

Czy można temu przeciwdziałać? Jedną ze skutecznych metod zaprezentowano na tegorocznych Targach Poznańskich. Oferta autoryzowanego dystrybutora spółki "ALA B" okazała się na tyle trafiona, że Jury tegorocznych targów przyznało "Szambexowi" jeden ze złotych medali.

Co to jest? Na pozór zwykły preparat chemiczny i mikrobiologiczny, występujący pod polską nazwą handlową "Szambex", jest odpowiednikiem środka produkowanego przez angielską firmę Microferm Ltd. Na zachodzie preparat ma kilka nazw handlowych m.in. Bio-Sol, Slurry-Sol, Cescean. Zawiera naturalne bakterie Saphrophytic z grupy Bacillus, rozkładające i neutralizujące zawartość dołów kloacalnych, szamb domowych, przemysłowych oraz gnoju na fermach zwierząt hodowlanych. Do tego dochodzą enzymy i środki uwadniające, które ułatwiają bakteryjny rozkład wszelkich nieczystości, łącznie z papierem, detergentami, olejami naturalnymi i tłuszczami. A co najważniejsze - mikroorganizmy zawarte w "Szambexie" są całkowicie nieszkodliwe dla ludzi, zwierząt i roślin. Świadczy o tym atest Państwowego Zakładu Higieny.

Znając katastrofalny stan środowiska w kraju i tę codzienną "szambową rzeczywistość", jakże nie reklamować czegoś, co może przynieść jedynie korzyści nam wszystkim?

opr. Wacław Łabuda

KULTURA

serwis informacyjny

1. GOK Rymanów zaprasza wszystkich chętnych mieszkańców Rymanowa i okolic do godziny niedzielnego relaksu w rymanowskim parku. "Biegaj razem z nami", to hasło a zarazem wyzwanie i zachęta dla tych wszystkich, którzy godzinę czasu w niedzielny poranek poświęcą na rekreację ogólnorozwojową, gimnastykę, relaksowe bieganie oraz przyjemne ćwiczenia, gry i zabawy na wolnym powietrzu. Zapraszamy w niedzielę 5 stycznia 1992 roku. Zbiórka o godz. 8⁰⁰ Dom Kultury w Rymanowie.

2. GOK w Rymanowie pragnie powołać Społeczną Radę Klubu przy Domu Kultury w Rymanowie. Wszystkich chętnych, byłych działaczy animatorów kultury oraz tych którym leży na sercu rozwój i krzewienie kultury na terenie miasta i gminy Rymanów, serdecznie zapraszamy w dniu 15 stycznia 1992 roku o godz. 17⁰⁰ Dom Kultury Rymanów.

3. Terminarz kina "Irys" w Rymanowie na miesiąc styczeń 1992 rok:

11-14 I	- Żółtodziób	- USA 18
	- Kacze opowieści	- USA b/o
18-21 I	- Mehador	- Hiszp. 18
	- Oskar	- USA 15
25-28 I	- Wielki Luz	- USA 15
	- Żegnaj Bruce Lee	- USA 15
1-5 II	- Uwierz w ducha	- USA 15
	- Kopciuszek	- USA b/o

Ponieważ repertuar podajemy z dużym wyprzedzeniem, mogą być wprowadzone pewne zmiany.

B. Frydrych

Obserwowanie EUROPY (4)

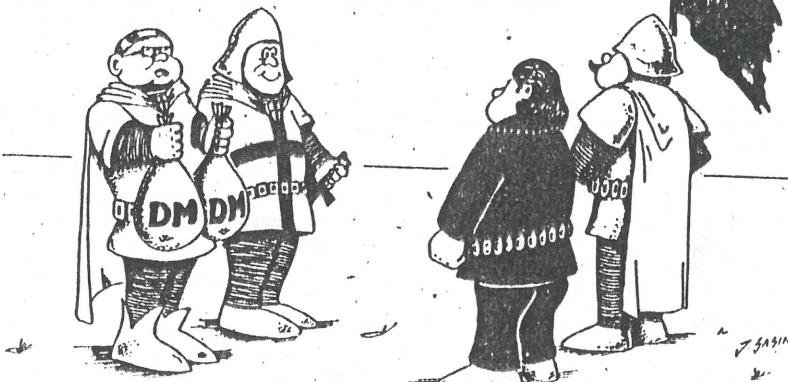
Wezdniej pisałem, że prawdziwy Niemiec jeździ niemieckim samochodem, pije niemieckie piwo i uważa, że wszystko co niemieckie jest najlepsze. Dba również, aby zachować dla potomnych wszystko co ciekawe. Na obszarze połowy naszego województwa jest 44 muzea, od Heimatmuseum w Boxbergu, gdzie obok starych plugów i bron znajduje się bat do poganiania konia, poprzez muzeum napastrków i robót ręcznych aż po Kriminalmuseum w Rothenburgu.

Jedziemy tam, gdzie Dunaj ma swoje źródła, do Schwarzwald. Tym razem nie jedziemy autostradą ale tzw. drogami państwowymi. W lokalnym radiu co parę minut podawane są komunikaty o sytuacji na drogach. Na autostradzie Norymberga - Monachium korek drogowy sięga 20 km. Przyczyna, to początek ferii szkolnych w Bawarii /jest 26 lipca/. Ferie w różnych landach są w różnych terminach, np. letnie ferie w Nadrenii - Palatynacie rozpoczynają się już 18 czerwca. W szkołach niemieckich bywa zwykle 5 przerw w nauce, obok tradycyjnych, jak w Polsce, są jeszcze ferie zielonoświątkowe /nawet 12 dniowe w Bawarii/ i ferie jesienne, trwające 5 - 12 dni w zależności od landu. Dni nauki w roku szkolnym jest mniej więcej tyle samo co w Polsce.

Jedziemy do Baden Baden, uzdrowiska, którego największą atrakcją jest jedna z największych "szulerni" Europy, kasyno gier hazardowych. Uzdrowisko leży w Północnym Czarnym Lesie, już w czasach rzymskich /Caracalla/ znane były ciepłe wody. Są to wody radioaktywne o temperaturze dochodzącej do 69°C. Znowu podziwiam czystość i zagospodarowanie. Miasto na pewno do biednych nie należy jeżeli funduje sobie na poczęcie schody z włoskiego marmuru. Źródłem dochodów jest wspomniane kasyno.

Przed południem można wejść do kasyna bez konieczności zasiadania do ruletki. Zewnątrz, budynek jakich wiele, po wejściu do środka też nie czuje się powiewu wielkiego świata, lecz zaduch papierosowy, którym przesiąknięte są wszystkie wnętrza. Wnętrza zaś są przeładowane ozdobami, w barokowym wystroju. Jest kilka sal, każda ma swoją nazwę. Jest sala pani Pompadour, dla upamiętnienia jej bywania w kasynie. W każdej z sal stoi kilka stołów do ruletki lub pokera. Minimalne stawki w ruletce to 10 marek a maksymalne 10 000. Przewodniczka oprowadzająca po kasynie informuje, że w ubiegłym tygodniu ktoś wygrał ok. 1 mln. marek. O przegranych się nie mówi, można najwyżej przeczytać w kronice wypadków. Personel zaprasza nas na wieczór, przypominając, że trzeba mieć duże pieniądze i smokingu. Niestety, nie poszedłem... nie miałem smokingu.

Rys. J. Sasin "Polityka"



Ceny, jak w każdym uzdrowisku, horrendalne, do gustownego krawata przypięta mała karteczka - cena 179 marek /ponad 1 mln złotych/. Sprzedawcy wychodzą z towarem na chodniki, widokówki, pamiątki a nawet słodczyce wybieramy sami, do sklepu idziemy tylko zapłacić.

Wracamy wzdłuż rzeki Murg, szlakiem romańskich zamków. W Rastatt bardziej niż zamek, zainteresował mnie obóz dla uchodźców z Polski, czekających na przyznanie im obywatelstwa. Zatrzymujemy się nad sztucznym jeziorem. Zbudowana w latach 1922-26 kamienno-betonowa tama o wysokości 68 m, stoi do dzisiaj. Na brzegach niewielkie plaże, pełne ludzi. Po kąpielii, przebiegają się wszyscy bez pruderii zasłaniając się raczej symbolicznie, i sześćo- i sześciu- i siedmiolatki. Mnóstwo pań opalających się w topless. Co kawałek stoły i ławy do odpoczynku i rozłożenia posiłku, wszystkie śmieci w koszach.

Korzystam z możliwości obejrzenia bazy wojsk amerykańskich, organizowane są dni otwartych koszar. Za bramą, coś w rodzaju wesołego miasteczka, można wygrać lub kupić wiele amerykańskich rzeczy, ceny podane w markach i dolarach. Oglądam olbrzymie śmigłowce, zabierające do środka duży czołg. Nikt tego nie pilnuje, wolno fotografować.

Większość rozrywki jest mało intelektualna, idę tam, gdzie największa wrzawa. Facet siedzi nad dużą beczką wypełnioną wodą. Za 5 marek można wykupić 3 ciężkie piłeczki aby z całą siłą rzucić je w twarz bliźniaka, celny rzut uruchamia zapadkę i facet ładuje w wodzie przy olbrzymim aplauzie widowni. Młodzian wychodzi po drabinie znowu na górę i prowokuje widzów aby następnych uwolnić od ciężaru pięciu marek. Kibice żartują, że na tym krześle siedzi żołnierz najbardziej podpadnięty dowództwu.

Odbywa się właśnie zmiana dowódcy. Nowym komendantem zostaje George Zahaczewsky. Nazwisko sugeruje polskie pochodzenie, komendant prostuje, jest Amerykaninem pochodzenia ukraińskiego, urodzonym w 1948 roku w Londynie. Większość oficerów i podoficerów mieszka w mieście, znajomi żartują - gdyby Rosjanie chcieli zdobyć te koszary to tylko w sobotę, wystarczyłby jeden czołg.

Wracamy do domu gdzie czeka list z policji, z propozycją zapłacenia 20 DM za przekroczenie tydzień temu szybkości. Przy ograniczeniu do 50 km/godz. właściciel samochodu jechał 59 km/godz., na dowód załączone jest zdjęcie samochodu z wydrukiem daty i rodzaju przekroczenia. Nikt tego nie kwestionuje, "Bule", bo tak żartobliwie nazywają tu policjantów, nie przepuszczą nikomu, chociaż są bardzo mało widoczni.

(wz)

Zasłyszane

Wkrótce wspólnota samorządowa będzie mogła decydować - w głosowaniu ludowym - o wszystkim co dotyczy bezpośrednio mieszkańców. Parlament nawiązał do wzorów demokracji wypróbowanych w Szwajcarii.

W polskim wykonaniu w referendum gminnym mieszkańcy mogą rozstrzygnąć o tak ważnych sprawach jak odwołanie rady lub nałożeniu dodatkowych podatków. Przyjęto reguły bardzo liberalne do złożenia wniosku o przeprowadzenie referendum potrzeba poparcia /podpisy, jednej dziesiątej liczby mieszkańców. Znaczy to, że ten sposób wypowiedzi może się stać formą bardzo powszechną i skuteczną. Zrezygnowano przy tym z jakichkolwiek ograniczeń ustalania ważności głosowania przy odwołaniu rady. Tylko przy samoopodatkowaniu potrzebny jest udział 2/3 uprawnionych. /LOKAL PRESS/.

— — —

Zanosi się na skandal. Jeśli nowy parlament nie zdąży uchwalić, i to w błyskawicznym tempie, prawa o finansach gmin, w nowy rok wejdą samorządy bez pieniędzy i bez przepisów określających zasady finansowania. Stara ustawa traci bowiem moc 31 grudnia.

Ostatnie dni kadencji wypełnione były gorszącym sporem między posłami a ministrami o to, kto winien. Przedstawiciele rządu zarzucali komisjom sejmowym opieszałość, posłowie rewanżowali się oskarżeniem o złamanie terminu dostarczenia projektu nowego prawa. /.../

Ale co to obchodzi rady i radnych, obywateli, którzy po wyborach samorządowych mieli się "obudzić w całkiem innej Polsce". Cała nadzieja w tym, że nowy parlament przyspieszy: /wprawdzie nie musi rozpatrywać remanentów z kadencji poprzedniej ale może, powiedzmy, po lekkim retuszu. /LOKAL PRESS/

— — —

W 1990 roku gmina Kobyla Góra nawiązała, za pośrednictwem Towarzystwa Holandia - Polska, współpracę z holenderską gminą Geertrudenberg.

Ostatnio w Kobylej Górze przebywały władze gminy Geertrudenberg. Goście zapoznali się z problemami tej gminy, a w czasie spotkania z zarządem i radą gminy przekazali wiele cennych i praktycznych uwag. Sprecyzowano też możliwości współpracy na przyszłość, między innymi w nauce języków obcych.

Kulminacyjnym punktem pobytu gości była sesja rady gminy, podczas której goście zapoznali się z trybem podejmowania uchwał i elementami podstaw prawnych naszego samorządu. Miłym akcentem było przekazanie dla Urzędu Gminy w Kobylej Górze komputera i telefaksu oraz dużej partii cebulek kwiatów jako symbolicznego dowodu ugruntoowania już nawiązanych kontaktów.

/Wspólnota/
Może próbe nawiązania takiej współpracy podejmie i nasz Urząd ?

W. Łabuda

Małe miasteczko to taka społeczność, w której wszyscy o wszystkim wszystko wiedzą, a jednak kupują lokalną gazetę, żeby dowiedzieć się, co z tego odważył się opisać redaktor.

/Süddeutsche Zeitung/

